NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok 1 — Siedlce, dnia 28-go października 1934 roku — CENA NUMERU 20 GR. — Nr. 26

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P.K.O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczać: na rachunek „Życia Podlasia". — — — — Telefon Nr. 3.

REDAGUJE KOMITET.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12 — 14 codziennie. Wtorki, piątki 12 — 15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12 — 13.

Oświata a budżet Państwa.

Wobec projektowanych od roku przyszłego opłat za naukę w szkołach powszechnych — Zarząd najpotężniejszej organizacji pracowników umysłowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozwinął energiczną akcję sprzeciwu w obronie nietylko oświaty, ale kultury i godności Polski. Prócz memorjałów i konferencyj w M. W. R. i O. P., Prezydjum Ministrów, u Pana Prezydenta Państwa i Prezesa Klubu Bloku Bezpartyjnego — Zarząd wydał szereg publikacyj do społeczeństwa nauczycielskiego oraz zwołał w dniu 9. X. b. r. konferencję prasową pod hasłem obrony szkoły powszechnej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stanął na stanowisku jedynie słusznem, że Państwo stoi, rozwija się i potężnieje przedewszystkiem rozrostem szkolnictwa, którego ramy i charakter ustala nasza konstytucja.

Przestrzegając jaknajdalej lojalności wobec konieczności państwowych związek wskazał rządowi na potrzebę przerzucenia narastającego obecnego deficytu oświatowego na przyszłe pokolenia oraz drażliwego pokrycia niedoborow przez wewnętrzną pożyczkę szkolną, rozłożoną równomiernie na cały ogół społeczeństwa.

Niezależnie od tych wszystkich pomnięć należy też przypomnieć, że organizacja nauczycielska już dawniej opracowała szczegółowy *plan rozwiązania zagadnienia budowy szkół powszechnych*, (St. Machowski „O jutro szkoły polskiej") wskazała na możliwość odciążenia budżetu M. Oświecenia przez:

1) włączenie Departamentu Wyznań do pozycyj budżetowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,

2) oraz redukcję nadmiernie rozbudowanej machiny władz centralnych zwłaszcza w dziale administracyjnym.

Ponosząc — jak stwierdziła statystyka — największe ofiary na rzecz Państwa, nauczycielstwo żywiło nadzieję, a przynajmniej miało do tego prawo, że nie będzie posądzane o brak uzgodnienia swoich „interesów" z potrzebami Państwa.

Nauczycielstwo ugina się pod ciężarem nędzy i zupełnego spauperyzowania, posuwa się w swej lojalności wobec władz aż poza granice zaufania i w konsekwencji zostaje jeszcze obarczone odpowiedzialnością za krzywdzący budżet kryzys, zmuszone do szukania jaknajdogodniejszych środków ratowania budżetu, przerastających kompetencje nietylko „Szkolnikow", ale ogółu inteligencji, jeśli nie całego społeczeństwa. Pytano nas *co będzie jeśli nie dojdzie do skutku jeden z konkretnych projektów budżetowych* Związku Nauczycielstwa Polskiego i *kto zato ponosi odpowiedzialność?* Myślimy, że w każdym razie czas już skończyć z żądaniami ciągłych ofiar i rad ze strony ognisk oświatowych, których prace stanowią treść najistotniejszej żywotności Państwa. Bo to trzeba raz wreszcie ustalić, że interes szkoły powszechnej to najpierwsza pewność Państwa w dobie pokoju, że—mówiąc za autorką A. B. C. — „u szczytów cywilizacji zbiegają się i zgodnie łączą ze sobą różnorodne gałęzie wielkiego drzewa ludzkości"...

Nie można więc mówić poważnie o braku uzgadniania interesów szkoły i Państwa, jak nie można żądać, by tylko nauczycielstwo ciągle radziło nad ratowaniem interesu ogólnego wyłącznie własnym kosztem!

Niemasz szkoły bez Państwa, jak Państwa bez szkoły.

Oświata wreszcie „to najlepszy apostoł powszechnego braterstwa" (A. B. C.) a jego istnienie jest warunkiem koniecznym właśnie w dobie szalejącego kryzysu wszechświatowego.

Przyrost wreszcie *dzieci* w rodzinach to nie pretekst do cofania nas w przeszłość, ale *gwarancja najtrwalsza nowej, lepszej przyszłości.*

Brak dalej prawa do oświaty staje się krzywdą dzieci, padając całym ciężarem na ogół społeczeństwa i narodu, który nie znosił nigdy nawet w dobie niewoli, ćwiartowania i cofania cywilizacji naszej.

Zdajmy sobie wreszcie z tego sprawę, że nic tak nie spaja jak prześladowanie krzywdzących i niewinnych, a siew nienawiści, podany społeczeństwu przez szkołę, przynosi tylko plon nienawiści i zbrodni.

I oto dlaczego wołamy też ze Stefanem Żeromskim („Organizacja inteligencji zawodowej") o najtroskliwszą opiekę zbiorowości naszej nad szkołą i nauczycielstwem powszechnem.

Świd.

PRAWIE NIEMOŻLIWE, A JEDNAK...

Ciężkie, nieraz prawdziwie opłakane warunki pracy i życia nauczyciela w dobie dzisiejszej, będące nieraz tematem rozmów, dyskusyj i artykułów w pismach, nie zawsze znajdują należyte zrozumienie i oddźwięk wśród szerokiego ogółu.

Przesada! — mówią jedni; trudno, takie już czasy! — kiwają z rezygnacją głowami inni. Ale i ci i tamci naogół mało się tą dolą nauczycielską przejmują, bo nie zadają sobie trudu wniknięcia wgłąb rzeczy.

A tymczasem jest to nieraz naprawdę wyjątkowa dola, albo — powiedzmy ściślej — niedola. Oto dwa drobne przykłady nie wysnute z fantazji jakiegoś wiecznego malkontenta, ale wzięte wprost z życia i to z życia stolicy, gdzie — jak wiadomo—warunki egzystencji „z urzędu" niejako są znacznie trudniejsze i cięższe niż gdzie indziej.

Przykład pierwszy — to szkoła prywatna. Niegdyś znana z solidnego wywiązywania się ze swych zobowiązań wobec nauczycieli, posiadająca chlubną wieloletnią tradycję — szkoła ta stanęła w bieżącym roku szkolnym wobec takich trudności finansowych, jakich nie przeżywała dotychczas jeszcze nigdy. Wytworzyła się konieczność poważnego zredukowania płac nauczycielskich. O trzymaniu się jakichkolwiek „norm" w takich warunkach poprostu mowy być nie może. Zwołuje się więc zebranie całego personelu, komisja finansowa (nauczycielska) przedstawia stan rzeczy i budżet tegoroczny. Rezultatem zebrania jest przyjęcie przez ogół pracowników koniecznych obniżek. Okazuje się przytem, że kilku z pośród nauczycieli otrzymywać będzie pensję miesięczną nieprzekraczającą 20 złotych. Poprzednio za tę samą ilość godzin pracy mieli wynagrodzenie cztery do pięciu razy większe..

Wygląda to prawie nieprawdopodobnie, a w istocie jest nietylko możliwe, ale zupełnie autentyczne. I autentycznem jest również i to, że pomimo takich warunków pracy nikt z nauczycieli tej szkoły nie zrezygnował z posady, bo zżył się ze szkołą, bo dobrze w niej się czuje, bo... co tu dużo mówić! bo nauczyciel jest od tego, by ponosić coraz większe ciężary i nieustępliwie trwać na swym posterunku. Prawie niemożliwe, a

A oto przykład drugi.

W gimnazjum państwowem zaczyna pracować pierwszy rok nauczyciel świeżo upieczony. Zawiera kontrakt z władzami szkolnemi i bierze się z zapałem do roboty. Upływa sierpień (10 dni pracy), wszyscy etatowi nauczyciele dostają na I-go września pensje, a nasz młody pracownik nic. Jeszcze coś tam, gdzieś tam nie zostało „wygotowane" — trzeba trochę poczekać. Upływa cały wrzesień — o wypłacie zakontraktowanej pensji ani słychać.

Przychodzi październik — to „coś" gdzieś jeszcze widocznie ciągle nie gotowe; pensji jak niema, tak niema. Upłynął już tydzień października — ciągle jeszcze nic. Młody nauczyciel wciąż cierpliwie czeka wykonania kontraktowej umowy, głoszącej, że co miesiąc otrzymywać będzie tyle a tyle złotych.

I nikomu nie przychodzi na myśl zainteresować się, skąd czerpie środki na swe utrzymanie ów początkujący nauczyciel, pozbawiony przez szereg tygodni wszelkiej zapłaty. Nikogo nic nie obchodzi, jak ten nauczyciel żyje, czy przypadkiem przyobiecana przez kontrakt pensja nie stanowi jedynego źródła utrzymania nietylko dla niego, ale może i dla jego rodziny. Nikt w to nie wgląda, bo nauczyciel jest przecie od tego, by znosić wszystko cierpliwie, by pracować nawet bez zakontraktowanej zapłaty, by czekać ze stoicyzmem na... lepsze czasy. I rzeczywiście — nauczyciel znosi wszystko, pracuje i czeka. Prawie niemożliwe to, a jednak...

Te dwa — pierwsze z brzegu — przykłady stanowią dobrą (ale jakże niezupełną jeszcze!) ilustrację do warunków życia, pracy i płacy nauczyciela. Nie może nikt tu powiedzieć: „przesada" — bo to są fakty autentyczne. A kiwanie z rezygnacją głowami przy powołaniu się na ciężkie czasy nikomu chyba nie może wydać się rozwiązaniem sprawy. Sprawy trudnej niewątpliwie, ale może i niebezpiecznej...

Jadąc lądem, wchłaniasz w płuca
kurz — na każdym kilometrze —
czyż nie miłej samolot [illegible]
[illegible] przez przeczyste mknąć powietrzeli!

ROLNICY!

Skutki powodzi, jaka nawiedziła Kraj w lipcu tego roku zaczynają dzisiaj wobec zbliżającej się zimy napawać wszystkich trwogą.

Dziesiątki tysięcy dorosłych i dzieci powodzian nie mają środków do przezimowania.

Brak zwłaszcza kartofli i mleka, które są najniezbędniejsze, aby przeżywić nieszczęśliwych naszych braci-powodzian.

Nie pozwólmy zginąć tym ludziom.

Ziemniaków i paszy dostarczyć musimy wszyscy, których los oszczędził i klęska żywiołowa nie dotknęła.

Cała ludność rolnicza postanowiła mocnemi uchwałami ratować współobywateli, którzy wyglądają od was pomocy. Wykonajcie obowiązek swego sumienia i nakaz serca.

Nie ustawiajcie w składaniu swych ofiar pod postacią zboża, ziemniaków i paszy.

Kto ile może niechaj najszybciej składa pod hasłem:

„Zboże, ziemniaki i pasza na zimę dla powodzian".

Zadeklarowane produkty rolne składać należy do miejscowego Komitetu Pomocy Powodzianom, względnie do sołtysa, proboszcza, nauczyciela, lub do rąk osób upoważnionych, które dokonywać będą zbiórki na polach lub w domach.

Wszyscy przełożeni gromad wiejskich, przewodniczący Kółek i Organizacyj rolniczych proszeni są o niezwłoczne przystąpienie do zbiórki na terenie swej działalności i komunikowanie się z gminnym lub powiatowym Komitetem Pomocy Ofiarom Powodzi.

Ogólnopolski Komitet
Pomocy Ofiarom Powodzi.

W państwie duńskiem źle się dzieje.

Proszę mi wybaczyć tę reminiscencję z Hamleta, ale taki tytuł najlepiej mi odpowiada ze względu na temat, który tu chcę poruszyć. Nie będę oczywiście mówił o Duńczykach, bowiem, choć jest to ze wszechmiar sympatyczny naród, niewiele mnie on w tej chwili obchodzi, a że piszącemu przysługuje pewna „licentia", więc pod tym tytułem wypowiem trochę swoich poglądów, notatek mocno pesymistycznych, o innem państwie—o państwie oświaty i o tych, którzy w niem pracują — o nauczycielach.

Żyjemy w okresie, kiedy wciąż urządza się wszelakie święta, dnie i tygodnie. Mamy święto iasu, święto matki i dziecka, dzień oszczędności, tydzień L. O. P. P. (ktoby to zresztą wylic.), przyszła wreszcie kolej na eksploatację nowej dziedziny: doczekaliśmy się tygodnia szkoły powszechnej.

Nie od rzeczy więc będzie trochę się nad tą kwestją namyśleć, bo jest nad czem i nawet o parę siwych włosów z tej okazji się postarać.

Gdyby tak przestudjować różne wypowiedzenia się wszelakich luminarzy i nieluminarzy na temat oświaty i zrobić pe h resumé, doszlibyśmy do błogiego przeświadczenia, że takiego zrozumienia ważności oświaty i doniosłej roli, jaką w niej nauczycielstwo spełnia, niema chyba w żadnem innem społeczeństwie.

Z wielkiej radości, że tak świetnie się te sprawy przedstawiają, złożyćbyśmy byli jeszcze gotowi hekatombę Jowiszowi. Ale są ludzie, którzy do wielkich przybytków nie lubią wchodzić przez drzwi frontowe — wiadomo, że front zawsze jest na pokaz — ale przez kuchenne schody, bo tam dopiero widać, jak to wszystko jest naprawdę.

Do tej kategorji, niestety, i ja należę; losy zrządziły, że choć sam kagańcem oświaty nikogo nie oświecam, lecz bardzo wiele obracam się w sferze tych, którzy to czynią, więc wiadomości moje z kuchennych schodów tej dziedziny są niejako z pierwszej ręki — i dlatego mi się Hamlet przypomniał.

Ale wszystko, co gdzie jest złe na świecie, zwala się na kryzys. Kryzys nie jest już dzisiaj dla nikogo atrakcją—a nawet wszelkie kawały na temat kryzysu, weksla i komornika przestały być już dowcipne. Śmiem zaryzykować powiedzenie, że kryzys się już skończył i nastąpiła ustabilizowana bieda, do której się trzeba przyzwyczaić i z którą się trzeba zżyć. Młode pokolenie, które teraz wzrasta, nie rozumie tego pojęcia, bo to jest ich normalne życie, tylko nam, starszym, tak trudno przyjąć to za normę, tylko nas tak wszystko razi i ciągle nie możemy się z tem pogodzić, aby to nie była tylko forma przejściowa. Więc i tego wszystkiego, co się dzieje w oświacie, nie można kłaść na karb, przebrzmiałego już, kryzysu, a trzeba przyjąć za normę.

Jak teraz ta norma wygląda?

Spojrzę trochę wstecz — przy wahaniach naszego życia społecznego i gospodarczego wszelkie poczynania w dziedzinie oświaty miały stałą linję rozwojową, a nawet rozmach, teraz linja ta nietylko została zahamowana w dążeniu, lecz zaczęła się kurczyć. Szkoła powszechna została pozostawiona sama sobie i ciężkiemu losowi, który ją czeka.

Wiele się na ten temat mówiło. Słyszeliśmy wielokrotnie, że oświata jest dźwignią narodu, że nauczyciel — jako wychowawca młodego pokolenia, jest pierwszym budowniczym państwa i t. d. i t. d.

I cóż z tych słów pięknie brzmiących, kiedy w praktyce obecnej normy życia, nastąpił taki dziwny zwrot, że nie wiemy już, czy te słowa wypełzły ze swego pierwotnego znaczenia, czy ta oświata i nauczyciel przestali być już artykułem pierwszej potrzeby, a pojęcia o nich przewartościowano na inne walory?

Leży przede mną odezwa Związku Nauczycielstwa Polskiego, wydana z okazji Tygodnia Szkoły Powszechnej, a nawołująca społeczeństwo rodziców do składania rezolucyj czynnikom miarodajnym.

O co chodzi? O co chodzi w tej odezwie w szczególności i o co chodzi wogóle? At — drobiazg. Tylko o skrócenie czasu trwania obowiązku szkolnego, tylko o kasowanie wyższych oddziałów szkół powszechnych, tylko o zniesienie bezpłatności nauczania powszechnego, tylko o podniesienie jaknajwyżej ilości dzieci, przypadającej na jednego nauczyciela, tylko o przerzucenie gros troski o budowę szkół i wydatków także na samorządy i ofiarność społeczeństwa...

Litanja dostatecznie niepokojąca.

Na jakiemże podłożu wyrosły te kwestje, jak trujące grzyby?

Poprostu mamy zadużo dzieci. „Przyszłość narodu" przerosła nasze możliwości finansowe? Uwzględnić jednak trzeba, że i to także nie jest objaw chwilowy; nie mamy przecież żadnych danych do przypuszczeń, że krzywa tego wykresu po jakimś czasie opadnie. Narazie jest to fakt dokonany i jako taki powinien być proporcjonalnie do swej wagi potraktowany w budżecie i życiu. Środki, któremi się obecnie operuje, aby ten przyrost opanować, mają wartość jedynie na krótką metę — są jak narkotyki, które chwilowo działają skutecznie, lecz à la longue wpływają zabójczo na cały, że się tak wyrażę, na cały organizm oświaty w państwie.

Być może zamierzenia czynników miarodajnych, o których tu wspomniałem, nie są tak groźne. Może to tylko panika, która, jak wiemy, przesadza możliwości niebezpieczeństwa.

Nie jestem tak dokładnie poinformowany, abym z matematyczną dokładnością wiedział, ile jest procent prawdy w tych pogłoskach. Wiem natomiast, że niema dymu bez ognia i w każdej plotce kropli prawdy można się doszukać.

Czem groziłoby takie np. obniżenie czasu trwania obowiązku szkolnego?

Na tę rzecz trzeba patrzeć od strony dwóch środowisk: miasta i wsi. W mieście dzieci są naogół bardziej rozwinięte, więcej widzą i wiedzą i więcej w szkołach korzystają, gdyż są to szkoły wyżej zorganizowane. Prócz szkół mają i inne możliwości rozwijania się i wyrabiania. Ale na wsi, gdzie dziecko uczy się trzy lub dwie godziny dziennie, w przeładowanej uczniami szkole o jednym nauczycielu, gdzie otoczenie, w którem spędza życie jest nader mało kulturalne— tam skrócony obowiązek szkolny równa się katastrofie i nawrotowi do analfabetyzmu, jeśli nie formalnego to kulturalnego.

Samo opanowanie sztuki czytania, pisania i jakich takich rachunków, nie daje jeszcze dziecku dostatecznych podwalin do możności zostania dobrym obywatelem, co stało się przecież dogmatem dzisiejszej polskiej szkoły. Na to trzeba dłuższego działania wychowawczego, na które znów trzeba odpowiedniego czasu. Chyba, że troskę o wytworzenie z młodzieży światłych obywateli kraju chcemy przerzucić ze szkoły poza szkołę. Do tego zagadnienia jeszcze powrócę potem.

Skasowanie wyższych oddziałów stworzyłoby lukę między szkołą powszechną a gimnazjum, przerwałoby łączność i głość nauczania i stałoby się zaporą możliwiającą uboższej warstwie lud kształcenie dzieci, gdyż nie stać b jej na opłacanie korepetytorów, k wówczas staliby się niezbędni.

Taka „reforma" miałaby jedyną ko cję bytu—poratowałaby bezpłat praktykantów, którzy wtedy zysk może pewien modus vivendi...

Podobnie rzecz ma się i z wpr dzeniem opłat w wyższych oddzi szkół powszechnych. W naszem s czeństwie część rodziców posyła do dzieci tylko, niestety, pod presją przy Przy opłatach przymus stanie się f gdyż stosować go de facto będzie n dobieństwem, w wypadkach niechęci, też niemożności posyłania dziecka do szkoły.

Prócz tego znaczna część rod mających dzieci w wyższych oddzi przestanie posyłać je tam, gdyż dziach obok ugruntowanego już po że w dzisiejszych czasach bez nauki sposób cośkolwiek osiągnąć, tkwi i d — niemniej słuszne, że i z nauka o to również bardzo trudno, a nauka cież zaczęłaby już kosztować.

Nie możemy zaś wymagać od ogółu, aby od nauki nie oczekiwał nych efektów materjalnych i poświęc się tylko dla samej przyjemności u się, gdyż nawet warstwy zupełnie i gentne w tenże sposób traktują s kształcenia swoich dzieci.

Zresztą, gdyby nawet przy zmianach wiele dzieci ze szkół od to pozostałe i tak nie pomieszczą istniejących budynkach szkolnych. wysuwa się czynnik t. zw. ofiarności łeczeństwa, który trzeba lojalnie prz jest zupełnie niewspółmierny z obe ciężkiemi czasami.

Jest to objaw nadzwyczaj d i godny największego uznania, mi nie można liczyć li tylko na niego i pokładać wszelkie nadzieje wyłą Ofiarność bowiem wszelaka nie jest kością stałą, lecz ma różne natężeni większe, raz mniejsze i może p chwila, że opadnie do zera.

Wówczas kwestja braku lokali nych zostanie nadal jeszcze otwarta lącą.

Zastanawiając się nad powyż zagadnieniami, konstatuję, że można było sklasyfikować w dwa działy, mimo, że się niezmiernie o siebie biają, różnią się między sobą: pierw dotyczący najbardziej ucznia, drugi bardziej nauczyciela.

Dział pierwszy starałem się trzyć dość dokładnie, drugim zaj w następnym numerze.

Beta.

PRUSZYŃSKIE ŚWIĘTO.

Szerokiem echem poszedł po powiecie uchwalony na pow. Zjeździe Gospodarczym 10. III. 34. plan pracy we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego wsi. Niechętni twierdzili, iż to zostanie na papierze, natomiast współorganizatorzy mimo poważnych trudności — z zakasanemi rękoma wzięli się do pracy, której tempo, należy przyznać, jest nadwyraz silne, a struktura społeczno-gospodarcza powiatu ulega systematycznemu przeobrażeniu.

Jedną z największych bolączek jest brak odpowiednich budynków szkolnych, ażeby wszystka dziatwa, w możliwych warunkach higienicznych — mogła z nauki korzystać. Wprawdzie jest już stosunkowo gęsta sieć nowopobudowanych szkół, ale to jeszcze nie wszystko, ażeby powiedzieć, że jest dosyć.

Plan nakreślony przez Zjazd Gospodarczy — przewiduje w ciągu 3-chlecia pobudowanie pewnej ilości szkół w miejscościach najbardziej upośledzonych, ale jednocześnie i tam, gdzie społeczeństwo docenia dobro szkoły i gremjalnym udziałem inicjatywę tę poprze, wybitnie będzie współpracować nietylko fizycznie ale i matejalnie, nie oglądając się na subwencje, za siłki i t. p. pomoce, a licząc li tylko na własne siły.

Rekord pod tym względem osiągnął p. Wójt Kozioł, przełożony gminy Starawieś. Tempem iście amerykańskiem, bowiem w końcu maja r. b. rozpoczęty — obecnie budynek szkolny, drewniany, ale imponujący — 7 sal olbrzymich, mogących pomieścić przeszło 500 dziatwy, we wsi Pruszyn — stoi, już częściowo do użytku przeznaczony. Budynek postawiony, nie kosztem funduszy zasiłkowych, czy to funduszu pracy czy innych, ale wysiłkiem całego społeczeństwa gminnego z Zarządem na czele, jak również pracą i wsparciem materjalnem rolników, których dzieci do szkoły tej uczęszczać będą.

Nic dziwnego, że dzień 21 października, dzień poświęcenia, był uroczystością — świętem dla całej okolicy Pruszyna.

Na uroczystość tę przybyły tłumy z okolic, a nawet i powiatu. Oczywiście p. Wójt Kozioł znany jest jako wybitny działacz nie tylko w gminie, ale w powiecie, a nawet i województwie.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. Starosta Guliński, p. p. Inspektorzy szkolni Górski i Szrejter, Prezes Rady Pow. B. B. W. R. Dyr. Szumowski, kpt. Wysocki, insp. Bielecki, znany i popularny działacz p. Sz. Ciekot, personel instruktorski O. T. O. i K. R. z prezesem Świętochowskim na czele i inni. Zjechali się również koledzy wójci ze swymi najbliższymi współpracownikami, a więc p. p. Barszcz St. ze Zbuczyna, Burmistrz Wysocki z Mordów, Wysocki Fel. z Krześlina, J. Kruk z Żeliszewa, J. Kotoski ze Stoku Ruskiego, Romaniak z Czuryl, Wierzejski z Krzeska i wielu innych.

Przybyli wszyscy nietylko, że p. Wójt Kozioł, dzięki swej niestrudzonej pracy, energji i samozaparciu się siebie — gminę starowiejską postanowił w rzędzie pierwszych w powiecie i pod względem organizacyjnym i wychowczym społeczeństwa, ale, że w wyścigu pracy nad zrealizowaniem nakreślonego planu osiągnął pierwsze miejsce w dziedzinie popierania szkolnictwa.

Przemówienia wygłoszone kolejno podczas uroczystości stwierdzały to uznanie za pracę i zrozumienie tych, co się do stworzenia szkoły przyczynili.

Organizacji uroczystości niema nic do zarzucenia. Popisy dziatwy, Kół Młodzieży, stawiają świadectwo niestrudzonej pracy w tym kierunku. Szczególnie wyróżniały się Koła Młodzieży Pieńki Pruszyńskie i Stoku Lackiego, które swym śpiewem i tańcami stwarzały nastrój iście radosny, świadczący o tężyźnie, zapale oraz wyrobieniu i patrjotyźmie społecznym. Wzniesiony okrzyk przez ks. proboszcza, podczas przemówienia, na cześć Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego szerokiem echem rozszedł się po równinach podlaskich.

Porządek utrzymywała miejscowa straż z naczelnikiem Kwaśniewskim na czele.

Urządzony skromny poczęstunek po uroczystości stworzył atmosferę serdecznego nastroju, gdzie żywiołowym okrzykom na cześć, tak bardzo lubianego p. starosty Gulińskiego i p. Wójta Kozła — nie było końca.

Szkoła ma imię pułk. Lisa Kuli, bohatera walk o niepodległość i żołnierza Marszałka Piłsudskiego. Oby ten wzór młodzieńca obywatela i żołnierza mógł być przykładem godnym naśladowania dla młodzieży, którą szkoła ta wychowywać będzie.

Idąc w ślad przemówień na uroczystości — należy na tem miejscu wyrazić podziękowanie p. Kozłowi za inicjatywę, zrealizowanie jej i umiejętne zainteresowanie całego społeczeństwa budową szkoły, a komitetowi w osobach księdza proboszcza Kucieszyńskiego, kierownika szkoły i innych uznanie za wytrwałą i niestrudzoną procę.

Cześć wysiłkowi społecznemu!

S. N.

Kronika Młodolegjonowa.

Od Walnego Zebranie Obwodu Siedlce dzieli nas okres 8 dn. W tego czasu Komendant Obwodu skład członków nowej Komendy, prz mocy której rozważono nowy pr prac na najbliższe miesiące r.b.

— o —

By dać możność najszerszym stwom społeczeństwa korzystania z godnika Legjonu Młodych p. t. „Pa Pracy" — tygodnika o charakterze id —wychowawczym, Komenda Obwodu Siedlce wywiesiła gablotkę z temże pi przy lokalu własnym t. j. przy ul. sudskiego 6.

— o —

Jeśli pragniesz zabawić się d i uciec od szarzyzny dnia codzie przychodź na dancingi Legjonu Mł odbywające się co II-gi tydzień w s

Czytajcie i rozpowszechniaj

„ŻYCIE PODLASIA"!

W obliczu paragrafu §

Uwielbiam ludzi dowcipnych i przedprzeczych.

Dlatego szczerem uczuciem nienawidzę, obdarzam samego siebie, a z pełnem niem jestem dla warszawskich gazeny i nieletnich siedleckich kinomanów. Przeciętny śmiertelnik, który w braku wki chce zrealizować kosztowną zachcianę — może zaciągnąć pożyczkę, spieć rodzinny klejnot lub wygrać główny w loterji. Ale co ma zrobić taki mały, który zapragnie obejrzeć na ekranie arską lub rozkoszować się wyczynami i Patachona? Grosza mu nikt nie , o loterji wogóle nie słyszał, a klejzna tylko z widzenia — w kinie.

Jasna rzecz — zostanie pełak, rozusię, na dworze. Bóg z nim.

Kupiłem właśnie bilet, wchodzę na wnię, patrzę — siedzi. Siedzi sobie lobuz rozparty w krześle, a obok , młodszy braciszek. Uplasowali się iskości ekranu, ale są. Gęby mają wate, nogami arogancko machają. , że film jest dobry, bo inaczejby nie zili. Ale nie wiem, jak, kiedy, za co redy się tu dostali — napróżnobym reszta głowił.

Taką właśnie zagadkę usiłuje rozwiąSędzia Crodzki. Bezskutecznie. W kinie ino dwóch chłopaczków bez biletu. dy weszli — nie wiadomo. Dymnika a. Oskarżeni nie składają żadnych śnień i nie są bynajmniej przygnębiartwi się tylko ich matka, pani Marta Cacko.

— Dranie są moje synki, proszę Sąuzden jeden z osobna — nie, laluś ny, palcem nie ruszy. Ale jak się n zejdą, to grzech, nieszczęście i obraboska. Doniczkami w kręgle grają, pialni basen pływacki urządzą, na ódku szaleńć zorganizują albo próbę ów kulistych. Bić biłam, do mówiłam — na nic. We środę do sąsiadki eresem pójść wypadło — to miałam w mieszkaniu na psotę zostawić? Na wyciepnęłam, zimno było chudziąt— no i do kina poszły. Komu szkoWysokiej Sprawiedliwości?

Sąd obu chłopców oddał pod odgodzialny dozór rodziców.

Jersey.

s dyrygentów chórów owych w Lublinie.

Celem wzmożenia i nasilenia akcji w ludowych na terenie Okręgu nego Lulelskiego oraz przysporzenia lenionym chórom dyrygentów, Związ-Teatrów i Chórów Ludowych organi- na zlecenie Kuratorjum Okręgu nego Lubelskiego w terminie od 4-15 rcia 1934 r. włącznie, kurs dyry-w.

Zadaniem kursu będzie: 1) utrwalewiadomości z działów rytmiki, systeonalnego, harmonji wstępnej; 2) po-zasad śpiewu — (emisja, głos, oddykcja); 3) organizowanie, dyrygo- i prowadzenie chórów ludowych; znajomienie słuchaczy z polską litera chóralną.

W kursie mogą wziąć udział dotychwi(e) dyrygenci(tki) chórów ludo- lub też kandydaci na dyrygentów, asujący się sprawami śpiewu, z wy- nauczycieli(ek) szkół podległych rorjum O. S. w Lublinie. Pierwszeń- przyjęciu na kurs będą mieć kowie(inie) Związku Teatrów i Chó- Ludowych.

O przyjęciu na kurs zostaną kandy- zawiadomieni osobnemi pismami; odpowiedzi należy uważać za od- na załatwienie podania.

Przyjęci uczestnicy kursu wpłacają we w wysokości 10 zł. na koszta strasji i na rzecz częściowego zwro- ów utrzymania; innemi świadcze- — prócz kosztów przyjazdu do Lu- i z powrotem—uczestnicy kursu obpi nie będą, winni natomiast przywieźć ba: poduszkę, bieliznę pościelową koc, ewent. kołdrę do przykrycia. Mieszkanie i utrzymanie na czas nia kursu zapewnione.

Ze względu na krótki okres czasu stający na prace przygotowawcze, gający się o przyjęcie na kurs kandy- ci) mogą składać podania w Inspe- ach Szkolnych najpóźniej do dnia pada 1934 r. Zgłoszenia późniejsze będą uwzględnione.

Z życia Okr. T-wa Rzem. w Siedlcach.

Radcowie Lubelskiej Izby Rzemieślniczej p.p. Henryk Szymański, Józef Kling i Jan Sadowski otrzymali zawiadomienia o Zebraniu Izby w dniu 28 października r. b. Na porządku dziennym między innemi sprawami znajduje się uchwalenie budżetu Izby na r. 1935.

Tegoż dnia po zebraniu budżetowem Izby o godz. 12-ej w sali Rady Miejskiej w Lublinie odbędzie się publiczne posiedzenie Izby Rzemieślniczej z okazji 5-lecia istnienia samorządu rzemieślniczego.

W Zebraniu, które zagai Prezes Izby p. Michał Chodorowski weźmie udział Pan Wojewoda Lubelski d-r Rożniecki.

Sprawozdanie z 5-letniej działalności Izby wygłosi p. poseł Cecyljan Ptasiński, Dyrektor Izby.

Rzemiosło Siedleckie przy tej okazji życzy samorządowi rzemieślniczemu, jakim jest Izba Rzemieślnicza dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra Państwa i Rzemiosła Polskiego.

— o —

Dnia 10 października r. b. odbyło się Walne Zebranie Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego pod przewodnictwem starszego Cechu p. Bolesława Laskowskiego.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjno-zawodowych powzięto jednogłośnie bez dyskusji postanowienie, mocą którego nadano tytuł członka honorowego P. Władysławowi Mleczko, za wybitne zasługi położone na polu organizacyjnem i zawodowem.

Wręczenie dyplomu członka honorowego ma się odbyć na specjalnym Zebraniu.

— o —

W dniu 22 października r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Cechu Kowali i Ślusarzy pod przewodnictwem starszego Cechu p. Wiktora Latka.

Omówiono bieżące sprawy organizacyjno zawodowe, a z ważniejszych spraw postanowiono rozesłać do członków cechu ankietę na temat możliwości wykonywania robót kowalskich i ślusarskich przez członków Cechu oraz zapotrzebowania materjałowego.

Celem ankiety jest możność zapoznania się Cechu z temi danemi, które następnie będą wykorzystane przy zamówieniach lub przy sprowadzaniu materjałów, które byłyby rozdzielane pomiędzy członków Cechu.

Z życia Żeńsk. Oddz. Z. S. w Siedlcach.

Praca w Żeńsk. Oddz. Z. S. w Siedlcach zakreśla coraz szersze kręgi.

Świetlica, która jest czynna 3 razy w tygodniu, cieszy się coraz liczniejszą frekwencją strzelczyń.

Wygłoszone zostały referaty aktualne, jak: „Powstanie i rozwój m. Siedlec" p. prof. Mikulski, „Sukces Polski w Genewie" oraz „Polska i Jej sąsiedzi" p. prof. Lipski.

Pozatem omawiane były rozliczne zagadnienia jak „Praca ideowa w Z. S." „Korpus Ochrony Pogranicza", „Znaczenie propagandy", „Wspomnienia z obozów letnich", „Jaką winna być dobra strzelczyni" i t. p.

Z inicjatywy ob. prezeski został zorganizowany chór mieszany, czterogłosowy, który cieszy się licznem udziałem zarówno strzelczyń jak i strzelców. Chór prowadzi p. kpt. Stoczewski.

Przedsięwzięta została przez strzelczynie praca społeczna — jak np. szycie pantofelków dla dzieci z przedszkola Miejskiego.

Z okazji zbliżającej się uroczystości 11-go listopada strzelczynie intensywnie przygotowują się do uczczenia Święta Odzyskania Niepodległej Ojczyzny.

Okradła męża i uciekła.

Czesław Pogorzelski, Starowiejska 20, zameldował, że jego żona Helena, skradła mu sumę zł. 380 i uciekła w niewiadomym kierunku.

Wypadek przy pracy.

Stanisław Fryc, pracując przy kanalizacji, uległ wypadkowi, w czasie którego doznał złamania lewej ręki.

Z życia organizacyj.

BBWR.

Prezes Rady Pow. BBWR. p. Piotr Szumowski w dniu 22 b. m. przeprowadził konferencję w Łosicach w sprawie zorganizowania Komitetu Rejonowego na gmin północnych Powiatu, celem większego uaktywnienia na tamtym terenie działalności organizacyjnej oraz społeczno-gospodarczej BBWR.

Równocześnie odbyło się w tymże dniu zebranie przedstawicieli tamtejszego społeczeństwa rolniczego w celu zorganizowania w Łosicach większej mleczarni spółdzielczej i skupu zboża.

W tym celu zostanie pobudowany kosztem gminy Świniarów i szarwarkiem miejscowej ludności specjalny budynek przy rynku w Łosicach.

O.T.O i K.R.

W dniu 11 i 18 b. m. odbyły się zebrania Sekcji działaczy społecznych przy OTO. i KR., na których dokonano ścisłego podziału pracy dla poszczególnych działaczy w organizacjach powiatowych. Podział ten ma za zadanie usprawnienie rozwoju poszczególnych instytucyj i ustalenie czynnika odpowiedzialnego za ich działalność. Na zebraniu w dniu 11 bm. uchwalono od dnia 15. XII. r. b. do dnia 15. I. 35 r. zorganizować specjalny kurs dla działaczy społecznych. Kurs będzie miał za zadanie pogłębienie wiadomości słuchaczy w dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej, samorządowej, rolniczej, nowych ustaw i t. p.

Kurs będzie przeprowadzony seminaryjnie.

Na prelegentów zaproszone będą wybitne siły naukowe stołeczne i Lublina.

Przewidziana jest frekwencja 40 do 50 uczestników, zakwalifikowanych przez komitet organizacyjny.

Nauka na kursie będzie płatna po 5 zł. od osoby. Kurs będzie się odbywał 2 dni w tygodniu t. j. w środy i czwartki.

Na Radzie OTO. i KR. w dniu 22 b. m. dokonano wyboru Zarządu organizacji. Prezesem Zarządu został wybrany p. St. Barszcz ze Zbuczyna, v. prezesem p. A. Świętochowski, skarbnikiem p. Żebrowski, pozatem do Zarządu weszli pp. komisarz Gutwiński i Wójcik z Wiśniewa.

Rada OTO. i KR. wyraziła podziękowanie dotychczasowemu Prezesowi p. Świętochowskiemu za jego pełną poświęcenia pracę w OTO. i KR.

P. Świętochowski stoi na czele Pow. Komitetu Mleczarskiego, który ma za zadanie zorganizowanie racjonalnego zbytu produkcji nabiałowej na terenie powiatu.

Sądząc z pięknego rozwoju Mechanicznej Mleczarni Spółdzielczej w Siedlcach, na czele której stoi p. Świętochowski, można wierzyć, iż P. K. M. spełni swe zadanie.

Zjazd „Rolnika".

Jak nas informują z Osiedla Rolniczego, w dn. 4 listopada r. b. w klubie miejskim odbędzie się zjazd członków spółdzielni „Rolnik". Na zjeździe będą obecni przedstawiciele organizacyj wojewódzkich i centralnych P. B. R. i samorządowych.

Zmniejszyć dowóz żyta.

Zarządy „Rolnika" i O.T.O. i K.R. w Siedlcach wzywają wszystkich rolników powiatu do częściowego *wstrzymania się od dowozu żyta na rynek.* Sytuacja jest taka, iż chwilowo P. Z. P. Z. zaprzestały zakupów na skutek nagromadzenia dużych zapasów. W obecnej chwili każdy rolnik, zbywając żyto, powoduje większą obniżkę, bowiem rynek prywatny nie zdoła całkowitego dowozu pochłonąć.

Uprawomocnienie się wyborów do Rady Powiatowej.

Wybory do Rady Powiatowej, które odbyły się w powiecie siedleckim w początkach października b. r., uprawomocniły się już w 21 gminach wiejskich oraz w Łosicach i Mordach. W jednej tylko gminie Tarków wniesiono z urzędu o unieważnienie wyborów.

Polityczny skład radnych (bez gminy Tarków) przedstawia się następująco: na 46 radnych ogółem jest:

42 członków i sympatyków BBWR.
1 Bezpartyjny,
1 ze Stronnictwa Narodowego,
1 ze Stronnictwa Ludowego,
1 Sjonista.

W następnym numerze podamy nazwiska radnych.

Rozwój miast i osad miejskich w powiecie siedleckim

(szkic demograficzny)

III.

W Mordach kościół pobudowano i parafję założono w 1408 roku.

W roku 1448 Mordy otrzymały przywilej miejski, a więc około 100 lat wcześniej aniżeli Siedlce.

Również i Mokobody, czyli, jak niekiedy podają dawne dokumenty i jak je dziś jeszcze często nazywa ludność wsi— Mąkobody — parafję miały prawdopodobnie już w 1513 roku. Prawa miejskie otrzymały w 1496 r. t. j. około 50 lat wcześniej aniżeli Siedlce.

Natomiast Sarnaki, gdzie parafję założono jeszcze w 1430 roku, przywileje miejskie otrzymały dopiero w 1754 r. — t. j. najpóźniej ze wszystkich wymienianych tu miast. W 1789 roku było tu 71 domów.

W 1827 roku omawiane powyżej miasta i osady miejskie miały domów:

	domów murow.	domów drewn.	razem domów
Siedlce	28	274	302
Łosice	2	193	195
Mordy	4	162	166
Mokobody	—	128	128
Sarnaki	1	94	95

Porównując ilość domów w wymienionych osiedlach w latach 1580 i 1827 widzimy, że z wyjątkiem Siedlec (a do pewnego stopnia i Mokobód) wzrastały one wprost niezwykle wolno, jak np. Mordy, lub prawie wcale nie wzrastały, jak np. Łosice, które w ciągu 247 lat wzrosły zaledwie o 6 domów. Bez przesady więc można powiedzieć, że w przeciągu 247 lat Łosice wcale się nie rozwijały.

Nie wiele lepiej było i w Mordach, gdzie w tym samym okresie czasu przybyło ledwo 36 domów. Jak na okres czwartej części tysiąclecia, to jednak stanowczo zbyt mało!

Niepodległa Rzeczpospolita Polska przed rozbiorami była krajem przedewszystkiem rolniczym; miasta rozwijały się wolno lub ledwo wegetowały.

Przyznać trzeba, że w XIX stuleciu wymienione miasta rozwijały się znacznie lepiej. Podobne zjawisko zresztą obserwujemy na całym niemal świecie. Wiek XIX jest wiekiem rozwoju miast. To też w latach 1921 i 1931 — w czasie pierwszego i drugiego spisu ludności w wymienionych miastach było budynków mieszkalnych:

	w r. 1921	w r. 1931
w Siedlcach	1690	2483
w Łosicach	346	466
w Mordach	309	356
w Mokobodach	195	) brak
w Sarnakach	165	) danych.

Jak widzimy, w ciągu około stu lat (rok 1827—1921) ilość budynków mieszkalnych w Łosicach wzrosła blisko dwukrotnie, podobnie i w Mordach i (nieco słabiej) w Sarnakach. Najmniej wzrosły Mokobody, gdzie w ciągu stu lat przybyło tu tylko 1/3 część domów. Podkreślić należy, że spis 1921 r. był przeprowadzony po okresie Wielkiej Wojny, a zatem po okresie hamującym rozwój naszych miast.

Przytaczając dane liczbowe co do budynków mieszkalnych z lat 1827 i 1921 popełniamy jednak pewną nieścisłość. Przecież najjół teraźniejsze budynki są większe od budynków z przed stu lat. Przecież często w jednym dużym murowanym budynku w mieście może się mieścić więcej ludności, aniżeli w kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu wiejskich chatach. A budynki w miastach naszego powiatu przed stu laty były podobne do dzisiejszych wiejskich budynków. Zatem mierzenie wielkości miasta w-g ilości jego budynków przed stu laty i obecnie zawiera w sobie już pewną nieścisłość, gdyż porównywamy przytem objekty różnej wielkości. Zatem dla uzupełnienia obrazu wielkości miast przed laty i dzisiaj, dla zbliżenia tego obrazu do rzeczywistości, musimy dowiedzieć się o ilości mieszkańców miasta w tych czasach, o które nam chodzi.

D. c. n.
J. Mikulski.

Bijatyka w Platerowie.

W Platerowie, w mieszkaniu Borucha Wajmana na tle porachunków osobistych wynikła bójka, podczas której wystrzałem z rewolweru został zraniony Wincenty Marczuk w policzek i szyję, zaś Władysław Marczuk, Boruch i Rywka Wajman odnieśli rany tłuczone.

Kącik radjowy.

Od 28 b.m. do 3 listopada.

W niedzielę, 28 października, o godz. 15-ej p. Franciszek Mayer wygłosi z Poznania pogadankę transmitowaną przez większość rozgłośni Polskiego Radja p. t. „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich". Jeżeli Wielkopolska zdobyła sobie opinję, że stan rolnictwa na jej terenie znajduje się na wyższym poziomie w porównaniu do innych dzielnic naszego kraju, a jeśli się zważy, że warsztaty na których gospodarują rolnicy wielkopolscy nie są lepsze od warsztatów innych, ale raczej gorsze, to przyczyna, która pozwoliła rolnictwu wielkopolskiemu wznieść się na tak wysoki szczebel, szukać należy niewątpliwie w zrozumieniu konieczności organizowania się rolników wielkopolskich. Dlatego rolnicy wszystkich dzielnic Polski powinni ze szczególnem zainteresowaniem posłuchać tej pogadanki, po której nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu p. St. Prus-Wiśniewskiego.

O godz. 15.45 rozgłośnia warszawska nadaje „Pogadankę dla gospodyń wiejskich". W tygodniu bieżącym w programach radja rolnicy znajdą dla siebie następujące audycje: poniedziałek popularna „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego, we wtorek „Wiadomości rolnicze" wygłosi p. Józef Płatek, w środę „Skrzynkę rolniczą" omówi inż. Wacław Tarkowski.

W czwartek 1-go listopada, jak zwykle w dzień świąteczny, nadane zostaną dwie pogadanki dla wsi, a mianowicie: o godz. 15-ej prof. Stanisław Ligoń, popularny śląski „gawędziarz", znany już naszym słuchaczom z wygłoszonego niedawno feljetonu p. t. „Na zielonym Śląsku", tym razem wygłosi feljeton okolicznościowy p.t. „Śląskie zaduszki". Sądzić należy, że feljeton ten mile będzie przyjęty przez „mieszczuchów". O godz. 15.45 o „zimowem żywieniu bydła" z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa" mówić będzie inż. Mieczysław Kwasieborski.

W piątek o godz. 18-ej „Wiadomości rolnicze", a w sobotę „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej", transmitowany z Wilna.

Bezpłatna nauka języków obcych dla wszystkich.

Przed mikrofonem Polskiego Radja odbywają się dwa razy w tygodniu lekcje języków obcych, prowadzone przez wybitnych specjalistów, a to — w każdy wtorek o godz. 16.45 odbywa się lekcja językaniemieckiego dla początkujących, prowadzona przez dr. Zygulskiego ze Lwowa, w każdy zaś czwartek o tej samej porze lekcja języka francuskiego w opracowaniu p. Roquigny. Zadaniem tych lekcyj jest szerzenie znajomości obu języków w najszerszych warstwach społeczeństwa, zwłaszcza w tych, które odczuwając potrzebę nauki języków obcych, nie mają ani środków ani możności opłacania specjalnych nauczycieli. Radjowe lekcje języków obcych są zgodne z doświadczeniami najnowszej pedagogji, która uważa, że jedyną skuteczną metodą nauki jest żywe słowo, wsłuchiwanie się w wymowę nauczyciela, dostępną przez radjo wszystkim.

Z Kina P. B. K.

Wkrótce w kinie dźwiękowem P. B. K. wyświetlany będzie obraz p. t. „Markiza Yorisaka" (Bitwa) w-g. powieści Claude Farrera. W rolach głównych Charles Boyer, Annabella i Inkiszynow.

Krótkie streszczenie obrazu następujące:

Japonja. Cały kraj z niecierpliwością i w niesłychanem napięciu oczekuje komunikatu wojennego o bitwie, jaka rozegrała się na morzu. Czy zwyciężyliśmy? Tak. — twierdzą pisma. Nie — oświadcza dowódca floty Markiz Yorisaka vicehrabiemu Hirata, stając na mostku kapitańskim krążownika w chwili, gdy przybijali do portu w Nagasaki.

A w porcie wśród nielicznych tłumów oczekuje bohatera komendanta czarująca markiza Yorisaka, dumna i szczęśliwa, że jest żoną człowieka, o którym mówi z czcią cała Japonja, świat cały.

Markiz Yorisaka jest człowiekiem niezwykłym. Kocha Japonję i ubóstwia swą małą Mitsouko. Dla jednej i drugiej gotów jest umrzeć. Dla ojczyzny poświęciłby żonę. Czy potrafiłby dla żony poświęcić ojczyznę?

W domu markiza bywa jego przyjaciel, angielski oficer-obserwator Herbert Fergan, specjalny wysłannik angelskiego sztabu generalnego.

Od chwili poznania markizy w porcie Nagasaki Herbert Fergan pokochał ją głęboką i szczerą miłością.

Z pozorną obojętnością patrzy markiz Yorisaka na flirt swej żony. Nie ma siły zareagować. Ma przecież dla dobra ojczyzny wydostać od Fergana pewne techniczne tajemnice marynarki angielskiej, koniecznie mu dla ostatecznego rozgromienia nieprzyjaciela.

I oto pewnej nocy, gdy markiz Yorisaka szukał w mieszkaniu Anglika potrzebnych mu planów i dokumentów zastał swą żonę w objęciach europejczyka, którego tolerował, a którym w głębi serca pogardzał.

W jednej chwili markiz zdał sobie sprawę z tego, że on sam, a nie kto inny pchnął żonę na drogę zdrady. Ojczyzna zabrała mu żonę, spokój i szczęście.

I dopiero wówczas markiz powiedział swojej żonia, że kocha ją nad życie, że jest mu wszystkiem.

Tej samej nocy flota japońska pod wodzą markiza Yorisaka wyrusza na wielki bój.

W krwawej walce Fergan pada trupem. Śmiercią płaci za uwiedzenie Japonki. Markiz Yorisaka jest ciężko ranny.

Ale Japonja odnosi decydujące zwycięstwo.

A markiz Yorisaka w poczuciu, że wykonał swój obowiązek do końca, poświęcając ojczyźnie wszystko, nawet żonę — w obronie swego honoru przed portretem słodkiej Mitsouko popełnia harakiry.

Recenzję całej prasy polskiej o filmie tym są nadzwyczaj dodatnie.

Ofiary na rzecz powodzian w Siedlcach.

W lokalu Sekcji Ofiar w Naturze Lok. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi złożono w dalszym ciągu rzeczy następujące:

P. Rückemannowa — 6 sztuk garderoby i 2 pary obuwie.

P. Chromińska Aniela— 2 sztuki bielizny.

P. Kraśniewska — oprócz poprzednio złożonych — para obuwia.

P. Chromińska F. — 6 sztuk bielizny.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe—garderoby dziecięcej — 41 sztuka.

Ognisko Siedlce — garderoby męskiej i kobiecej 29 sztuk — obuwia 8 par.

P. Zagórska — 16 sztuk garderoby i 2 sztuk bielizny.

P. Zając — 1 sztuka bielizny.

Lokal Sekcji znajduje się przy ul. 3-go Maja Nr. 48.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przyjął na rzecz Ofiar Powodzi na listę Nr. 101 w dalszym ciągu ofiary następujące:

Oddział Z. P. O. K. w Mordach — zebrane wśród członkiń — 20 zł.

P. Tenczyński Romuald — 5 zł.

Oddział Zw. Pracy Ob. Kobiet w Mordach, zebrane z loterji fantowej — 50 zł.

Wkrótce w Kinie „Światowid"

wstrząśnie nerwami tysięcy ludzi

„SYN KING-KONGA"

Straszny wypadek.

Antoni Sławecki, gajowy lasów maj. Hruszniew tut. powiatu, wchodząc na strych w swoim domu spadł do sieni i przebił się przęsłem, które tam stało. Wymienionego przewieziono do szpitala N. M. P. w Siedlcach.

Bójka na tle nieporozumień majątkowych.

We wsi Łączka tut. powiatu, na tle nieporozumień majątkowych powstała bójka, podczas której Ferdynand Szreider, Adolf Frydrych oraz Rudolf Lenner pobili Gustawa Kronenberga i jego syna Wilhelma, zadając im ciężkie uszkodzenie ciała.

Pobitych przewieziono do szpitala N. M. P. w Siedlcach, zaś sprawców pobicia zatrzymano do dyspozycji Sędziego Śledczego.

Wybuch granatu.

Zygmunt Zieliński, zam. we wsi Grabianów, pilując zapalnik od granatu spowodował wybuch.

Skutki były fatalne. Zielińskiemu została porwana dłoń oraz 2 palce z lewej ręki.

PORADY KOSMETYCZNE

Letnie kłopoty pań.

Gorące promienie słońca są największym straszakiem przedewszystkiem blondynek i wogóle Pań o delikatnej cerze, skłonnej do piegów.

Powstają one niespodzianie i pokrywają niepokalaną biel twarzy bronzowemi plamkami, specjalnemi względami „otaczając" nosek i najbliższe okolice.

Cóż za rozpacz dla pięknej Pani.

A tymczasem, obecnie, w dobie wszelkich możliwości, damy sobie jaknajłatwiej radę z tak nieproszonemi gośćmi.

Aby uniknąć szkodliwego wpływu słońca i zbędnego oszpecenia twarzy, należy, przed pójściem na ulicę, natrzeć twarz Kremem Światłochronnym „Antiba", mającym własność załamywania promieni słonecznych — i zapudrować Pudrem Światłochronnym „Antiba".

Są to niezawodne środki, chroniące lepiej przed słońcem niż najgęstsze parasolki i największe kapelusze.

W wypadku, kiedy niestety na twarzy pojawiły się piegi, radzimy stosować krem Blanca marki Antiba, który usuwa je radykalnie, w krótkim czasie.

Po kuracji kremem Blanca wskazane jest stosowanie Kremu i Pudru Światłochronnego dla uniknięcia powtórnego pojawienia się piegów.

Nieszczęśliwy wypadek.

We wsi Skórzec w czasie młócenia zboża w maszynie, Teofil Barabasz będąc w długim kożuchu, dostał się pod sprzęgło kieratu i kilkakrotnie rzucony o ziemię. Doznał ot. zmiażdżenia nogi i ogólnego potłuczenia.

Rynek zbożowy

(notowania giełdy warszawskiej)

Żyto 17.00—17.50, pszenica jedn. 20.00—21.00 zbierana 19.00—20.00, owies jedn. 14.00—15.00, zbierany 17.00—17.50, jęczmień 20.50 — 22.00.

Rynek nabiałowy

(dane Związku Spółdzielni Jajczarskich i Mleczarskich)

Masło pierwszego gat. w hurtowej sprzedaży po zł. 2.00—2.20, jaja w hurcie loco sklep odbiorczy za 24 kopy jaj świeżych i niesegregowanych zł. 62. — 68., miód w hurcie zł. 2.20 — 2.40 za 1 kg, mleko pełne w drobnej hurtowej sprzedaży loco sklep odbiorczy do zł. 0.21 za litr.

Pracownia Ubiorów uczniowskich i dziecinnych

W. Różowykwiat

Siedlce, ul. Sienkiewicza 28 sklep

wykonuje mundury i palta narzutki oraz palta dla uczennic ściśle według przepisu Ministerstwa Oświaty

Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

(242.

M. i M. Olszewscy podają do łaskawej wiadomości Sz. Klienteli, że wprowadzili nowy dział naczyń kuchennych, emaljowanych, aluminjowych, porcelanę i szkło. Ceny rewalacyjne. Siedlce, Przechodnia.

RESTAURACJA przy hotelu „VICTORJA" Pułaskiego 15.

REPREZENTACYJNY LOKAL M. SIEDLEC

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE

Jedyny zakład kulinarny wykonujący obstalunkowe przyjęcia.

UWAGA!!! Tylko dla smakoszy!

znane z dobroci

FLAKI i BIGOS

Wieczorami koncert muzyki (kwartet).

NASZA DEWIZA!

Smaczna kuchnia—niskie ceny

RESTAURACJA przy KLUBIE-MIEJSKIM

tel. 172. Siedlce, vis á vis STAREGO RATUSZA

Do wynajęcia pokój umeblowany, niekrępujący, ul. Świętojańska 3 m. 12-a. Nr. 232

Zakład mechaniczny i odlewnia żelaza

WIKTORA LATKA

w Siedlcach, Piłsudskiego 69, tel. 50.

Poleca znane ze swej dobroci po cenach konkurencyjnych:

kieraty, młocarnie szerokomłotne, sieczkarnie trybówki, oraz wszystkie części do młocarń, kieratów, sieczkarń, wialni, siewników. Blachy, ruszta, dzwiczki do kuchni, pieców chlebowych i duchówek.

„BUNTOWNIK"

Nowy wielki film kina „Świat na który czekają całe Siedlce!

Rewelacyjna obsada!!!

Vilma Banky, Luis Trenk i Victor Varkonyj.

Dr. Lucjan Weingoti

Warszawy zamieszkuje stale w Sie ulica Kilińskiego 24. Przyjmuje chor oczy codziennie od 9—14.

Pracownia Gorsetów

jesienno - zimowy „Nowość" w Sie przy ul. Sienkiewicza Nr. 3 (II pię zaszczyt zawiadomić Szanowną Kl że posiada najnowsze modele pa według których wykonywa wszel mówienia w zakres gorseciarstwa dzące, jako to: Pasy, całości, biust pasy pooperacyjne, popołogowe i na Robota solidna i punktualna. Ceny stępne.

Zawiadamiam Szanowną telę, że pr nia na seson jesienno-zimowy zaopa jest w duży wybór pasów, biust i całości, oraz prowadzony jest sp dział pasów ortopedycznych.

H. BARGOWA

Siedlce, Sienkiewicza 50. Wykonan lidne. Ceny niskie.

Handel Win, Spirytualij, Towarów K jalnych, delikatesów i wyrobów ty wych.

E. Paciorkow

Siedlce, ul. J. Piłsudskiego Nr. 8, te

Poleca Wina Mszalne gwarantowane czystości, oraz na dzień Zaduszny świece nagrobkowe.

„URODA" Nowoczesny gabi smetyczny w Sied ul. Piłsudskiego 56, I-e piętro.

Dyplomowana kosmetyczka w wuje zabiegi odmładzające cerę, k wujące urodę, usuwa zbyteczne owło zmarszczki, wągry, piegi. Depilacja i łe przyciemnienie brwi i rzęs.

Skuteczne środki przeciwko łu wi i wypadaniu włosów, Maguila rówki, Masaże twarzy i pleców.

Ceny przystępne.

JAN SZYMAŃSKI SIEDLCE, S WICZA

Komunikacja Autobusowa na szlakach S Warszawa i Siedlce—Łosice—Janów

Autobusy odchodzą z Siedlec do Warszaw 6.20 i 7.40, autobusy odchodzą z Siedlec godz. 9.00, 12.00, 16.00, 18.30, 22.4

Autobusy odchodzą z Siedlec do Janowa Pod

Autobusy odchodzą z Łosic do Siedlec go 7.00, 9.00, 12.00, 15.00.

Autobusy odchodzą z Janowa do Siedlec

I. Aufgang. Pierws rzędna Pracownia Ob Damskich została przeniesi nowego lokalu ul kiewicza 38 sklep. Wykonywa w zamówienia według ostatniego kroju Wykonanie solidne. Ceny niskie.

DRUKARNIA

Spółdz. Zarobk. b. Wojsk przy Federacji P. Z. O. O

Siedlce, ul. Piękna 34, telefon

Jedyna społeczna i polska placówk spodarcza w tym rodzaju na m. Siedlec.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodzące.

Sprawnie — Tanio — Ter

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO

w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Płaci na wkładach 4% do 6½% zależnie od terminu wypowiedzenia

Załatwia wszystkie czynności bankowe.

Szybka i solidna obsługa.

TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZASTRZEŻONA. (103

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawcy: *Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza i Spółdzielnia Wydawnicza w Siedlcach.* Redaktor: *Tadeusz*

Drukarnia Spółdz. Zarobk. b. Wojsk. przy Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, ul. Piękna 34, tel. 30.